

*Studia, na których nauczysz się przeklinać, a zrozumie to głuchy*

Transkrypcja audycji *OFF Czarek* radia Tok FM: wywiad Cezarego Łasiczki z drem Pawłem Rutkowskim (Kierownikiem Pracowni Lingwistyki Migowej Uniwersytetu Warszawskiego) z 1 października 2019 r.

**Prowadzący: Cezary Łasiczka, program OFF Czarek. Dzień dobry. Witam Państwa bardzo serdecznie i zapraszam na dzisiejsze spotkanie. Państwa i moim gościem jest Pan Doktor Paweł Rutkowski, Kierownik Pracowni Lingwistyki Migowej, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Dzień dobry.**

Paweł Rutkowski: Dzień dobry.

**P.: Debiut studiów polskiego języka migowego na Uniwersytecie Warszawskim w tym roku i to fascynujące. To są studia drugiego stopnia?**

R.P.: Tak, są to studia magisterskie, studia dwuletnie, które nie mają żadnych restrykcji, jeżeli chodzi o to, kto może na nie przyjść. Absolwenci dowolnych studiów licencjackich mogą stać się naszymi studentami. Już jesteśmy po etapie rekrutacji. Rekrutacja obejmowała także rozmowy ze wszystkimi kandydatami, więc każdego już poznałem.

**P.: W jakim języku?**

R.P.: Po polsku. Nie wymagamy znajomości polskiego języka migowego, no bo tego języka mają się dopiero studenci nasi nauczyć w ramach studiów. Tu problem jest taki, że nigdy dotąd w historii Polski takich studiów nie było, które pozwalałyby wykształcić biegłą, bardzo biegłą kompetencję w zakresie polskiego języka migowego. Na antenie Państwa radia już wielokrotnie o polskim języku migowym opowiadałem.

**P.: Tak, ale myślę, że warto przypomnieć, że dla osób głuchych polski język migowy jest pierwszym językiem, jaki znają, i to jest zupełnie inny język niż język polski, niż język migowy amerykański, francuski, niemiecki.**

R.P.: Tak, to właśnie chciałem powiedzieć, ale wiem, że Pan Redaktor zna już problematykę świetnie. Właśnie chodzi o to, żeby zrozumieć, że nasi studenci nie będą uczyć się pokazywać polszczyzny za pomocą rąk, tylko będą się uczyć zupełnie innego języka – o własnej strukturze gramatycznej, zupełnie innych właściwościach leksykalnych i tak dalej. A zatem nasze studia, które nazwaliśmy filologia polskiego języka migowego, to studia analogiczne do studiów na przykład anglistycznych, italianistycznych i tak dalej. Studenci mają bardzo biegle opanować język obcy (z ich punktu widzenia), czyli polski język migowy.

**P.: Który się nazywa polski język migowy, no ale dlatego, że ten polski język migowy jest inny niż języki migowe używane w innych państwach.**

P.R.: Tak.

**P.: Ale on niekoniecznie jest jak gdyby związany z polskim językiem, to są dwa różne języki.**

P.R.: Tak. Nazwa polski język migowy oznacza tyle: język migowy używany w Polsce. Czy też: język migowy używany przez polskich głuchych, przez polską społeczność głuchych. I jak ważne jest to, żebyśmy mieli specjalistów w zakresie właśnie posługiwania się językiem migowym, pokazuje to, ile mieliśmy kandydatów na te studia, jak wielkim one się cieszyły zainteresowaniem. Tu muszę powiedzieć, że ryzyko podjął Uniwersytet [Warszawski] i dzięki wsparciu Uniwersytetu my otwieraliśmy te studia, ale sam nie wiedziałem, ile osób będzie nimi zainteresowanych. Nigdy czegoś takiego jeszcze nie było. Tymczasem okazało się, że choć pierwszy nasz planowany limit to 30 osób, czyli planowaliśmy przyjąć 30 osób, to ostatecznie przejęliśmy 45, dlatego że nie mogliśmy się zdecydować, bo każda z nich jest wspaniała. To są po prostu wspaniali ludzie, którzy przychodzą jako pasjonaci, którzy przychodzą do nas dlatego, że mają już swoją wizję, co chcą z polskim językiem migowym robić. Mnie często pytano, kiedy od paru lat próbowałem te studia przygotować, uruchomić je, często pytano mnie: „Ale co ci ludzie będą potem robić z językiem migowym?”

Po co takie studia?”. Jeszcze niedawno wydawało się, że nikt nie poświęci dwóch lat życia na uczenie się „machania rękoma”. Tymczasem ci wszyscy, którzy do nas przyszedli – każdy przyniósł swoją historię i te historie są bardzo różne. To nie są tylko, jak można było oczekiwać przed rekrutacją, na przykład logopedzi czy surdopedagodzy, którzy w pracy z głuchymi chcą posługiwać się językiem, który jest im sensorycznie dostępny. Ale mamy na przykład panią z ministerstwa, fascynujący przypadek!

**P.: Z jakiego ministerstwa?**

P.R.: Nie powiem.

**P.: A chociaż inicjały?**

P.R.: [śmiech] Powiem tak: nie spodziewałby się pan, z jakiego ministerstwa, natomiast niemającego nic wspólnego z głuchymi. Natomiast ta pani przychodzi i mówi: „Chcę, żeby w naszym ministerstwie choć jedna osoba potrafiła skomunikować się z głuchymi.” Fascynujące! Bardzo dobra motywacja. Niech pan zwróci uwagę, że nasze studia zmieniają paradygmat. Do tej pory było tak, że jeśli ktoś na poziomie uniwersyteckim chciał się zajmować głuchymi, to z perspektywy ich niepełnosprawności. Czyli: albo jako na przykład surdopedagog, z perspektywy resocjalizacji, rewalidacji i tak dalej. W naszym wypadku zmieniamy paradygmat. Głuchy to osoba obcojęzyczna. I specjalista w dowolnym zakresie, w dowolnej działalności, może chcieć specjalizować się właśnie w kontaktach z głuchymi. Mamy psychologa, który chce móc pracować z głuchymi. A to jest bardzo ważne, też z perspektywy głuchych, żeby tacy specjaliści byli. Żeby byli ludzie, którzy są przygotowani własni do pracy z nimi pod względem merytorycznym (i ten bagaż nasi studenci przynoszą już ze swoich studiów licencjackich czy innych równoległych magisterskich – mamy nawet osobę z doktoratem), a z drugiej strony my im dajemy narzędzia komunikacyjne. Mamy na przykład specjalistę w zakresie fizjoterapii, mamy specjalistę w zakresie dietyki sportowej, który po prostu chce za pomocą języka migowego móc pracować z głuchym klientem. I dla nas jest to bardzo ważne, żeby pokazać, że nie mamy za głuchych wymyślać tego co jest im potrzebne, tylko mamy dać narzędzia, żeby ci, którzy głuchym są potrzebni, te usługi, które głuchym są potrzebne, były dostępne w języku, który jest im sensorycznie dostępny.

**P.: Jeżeli to jest filologia języka obcego, no to potrzebna jest jakaś też przestrzeń tekstowa, kulturowa albo alternatywa dla tego. Co jest zatem tą, powiedziałbym, literaturą języka migowego?**

P.R.: Literacka twórczość głuchych rozwija się od dekad. Ona ma charakter wizualno-przestrzenny, tak jak język. Ale dzisiaj w dobie łatwości nagrywania materiałów wideo ta twórczość jest dokumentowana i oczywiście będzie też podstawą, mam nadzieję, niektórych prac magisterskich, które powstaną w ramach tego kierunku. Mamy dwie specjalizacje: jedna bardziej lingwistyczna czy dydaktyczna, druga właśnie bardziej kulturowa i społeczna. I już z tych rozmów, które przeprowadziliśmy, wynika, że część osób właśnie chce zajmować się kulturą, twórczością głuchych. Mamy na przykład absolwentkę ASP pracującą w Zachęcie, która potrzebuje języka migowego do tego, żeby móc twórczość głuchych analizować pod kątem właśnie artystycznym. Mamy osoby, które planują stworzenie jakichś jednostek kulturalnych zajmujących się teatrem. Mamy osoby, które mają doświadczenie właśnie teatralne, co jest doskonałym punktem wyjścia do języka migowego. Bo język migowy jest w dużej mierze, czy w jakiejś mierze przynajmniej, pokazywaniem. Więc doświadczenie teatralne będzie tu niewątpliwie wielkim plusem. Mamy bardzo znaną vlogerkę, która prowadzi na YouTube kanał poświęcony sprawom różnym. Ale zafascynowała się językiem migowym i teraz dużo o nim opowiada, robi to na pewno o wiele lepiej ode mnie, jest świetna – też przychodzi na nasze studia. Mamy osoby, które pragną zmienić świat – tak bym powiedział trochę górnolotnie. Ale to są naprawdę ludzie, którzy przychodzą tu z celem. I kiedy tak dużo się słyszy o tym, że szczególnie w humanistyce student dzisiaj to student, który przychodzi na studia, bo nic lepszego nie przyszło mu do głowy, który przychodzi i tak naprawdę nie wie, co chce z tych studiów wynieść... W naszym wypadku te 45 osób, które przyjęliśmy, pokazuje że humanistyka ma sens. Że dawanie narzędzi humanistycznych jest nie tylko pasjonującą podróżą intelektualną przez 2 lata, ale ma także bardzo praktyczny wymiar społeczny.

**P.: Wrócimy do naszej rozmowy po informacjach radia Tok FM. Informacje o dziesiątej dwadzieścia już za kilka minut. Doktor Paweł Rutkowski Kierownik Pracowni Lingwistyki Migowej, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego jest Państwa i moim gościem. Wracamy po informacjach.**

[przerwa]

**P.:** Państwa i moim gościem jest doktor Paweł Rutkowski, Kierownik Pracowni Lingwistyki Migowej, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Rozmawiamy o głuchych, rozmawiamy o polskim języku migowym. Studia drugiego stopnia wystartowały w tym roku na Uniwersytecie Warszawskim i to jest taki trochę projekt, którego wcześniej nie było. Mam nadzieję, że on także zmieni sposób myślenia – nie tylko studentów, ale w ogóle Polaków – na temat tego, czym jest polski język migowy i z jakimi wyzwaniem mamy do czynienia w komunikacji, czy też w myśleniu o osobach, dla których pierwszy język migowy jest pierwszym językiem, jest ojczystym językiem. Te studia ruszyły i...

P.R.: Jeszcze nie ruszyły, zaczynamy w tym tygodniu.

**P.:** Zaczynacie w tym tygodniu – i co? Są osoby, które pewnie trochę znają, są osoby, które nie znają [polskiego języka migowego]. I co? Mają czas na nauczanie się? W jaki sposób są prowadzone wykłady, zajęcia, warsztaty?

P.R.: Tak, mamy osoby, które już trochę migają.

**P.:** Co z klasówkami? A, nie ma klasówek!

P.R.: [śmiech] Będą oczywiście. Mamy osoby, które już trochę migają. Na przykład uczyły się albo same, albo na jakiś kursach, takich krótkoterminowych. Mamy osoby, które chodziły na lektoraty na Uniwersytecie. Przypomnijmy: od wielu lat prowadzimy lektorat języka migowego, na który mogą zapisać się studenci dowolnego wydziału. I mamy takie przypadki, że właśnie dzięki temu lektoratowi studenci tak bardzo zafascynowali się językiem migowym, że przychodzą teraz na nasze studia. Ale mamy też osoby, które nie migają zupełnie. Takie też przyjmowaliśmy. Bardzo chcemy, żeby takie osoby przychodziły. O ile w trakcie rozmowy kwalifikacyjnej są nam w stanie właśnie pokazać, że warto, że warto je przyjąć, że mają jakiś pomysł na ten język migowy, że potrzebują języka migowego. Niestety sytuacja była taka, że niektórym osobom musieliśmy podziękować. Wiadomo: chętnych było jeszcze więcej niż miejsc.

**P.:** W jakim języku?

P.R.: Dziękowaliśmy po polsku, rozmowy odbywały się po polsku. Chociaż część rozmowy odbywała się też po angielsku, dlatego że w Polsce brakuje literatury przedmiotu i musimy od studentów wymagać czytania tekstów po angielsku. Także planujemy zapraszać wykładowców z innych krajów, którzy będą wykladać po angielsku.

**P.:** A nie w języku migowym?

P.R.: Także takich. Ja planuję, żeby uczynić z tych studiów coś takiego, co nie tylko przekaże studentom wiedzę, ale stworzy pewną społeczność ludzi, którzy wspólnie dobrze się czują i mają różnego rodzaju szanse, których jeszcze niedawno studenci mieć nie mogli. Dzięki temu, że nasze studia finansowane są ze środków unijnych, a w szczególności z Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój, będziemy mogli zaoferować tym studentom na przykład wyjazdy na konferencje. Właśnie wróciłem z takiej międzynarodowej konferencji, która odbywa się raz na trzy lata. Na konferencję zjeżdżają się specjaliści z całego świata, którzy zajmują się różnymi językami.

**P.:** Język wykładowy jest jaki?

P.R.: Akurat na tej konferencji, tej najważniejszej, są zawsze trzy języki migowe plus angielszczyzna jako język foniczny.

**P.:** Jakie języki migowe?

P.R.: Zawsze jest amerykański język migowy, bo to jest język najlepiej rozpoznawany międzynarodowo, o ile chodzi o naukę wśród głuchych.

**P.: Czyli rozumiem, że liczba osób, które nim władają, jest największa?**

P.R.: Tak. Jedyne uniwersytet, przypomnijmy, w którym językiem wykładowym jest język migowy, to właśnie uniwersytet posługujący się amerykańskim językiem migowym, Uniwersytet Gallaudeta, który jest w Waszyngtonie, w stolicy Stanów Zjednoczonych. Czyli amerykański język migowy – jako język konferencji. Międzynarodowy język migowy, czyli to tak naprawdę nie jest język, to są znaki międzynarodowe, tak zwane *International Signs*, coś w rodzaju esperanto – stworzony sztucznie język właśnie do potrzeb komunikacji międzynarodowej na konferencjach, kongresach i tak dalej. Zawsze przy tej konferencji językiem oficjalnym jest też język migowy danego kraju, w tym wypadku konferencja była w Hamburgu, więc – niemiecki język migowy. No i – tak jak powiedziałem – język angielski foniczny. I niech sobie Państwo wyobrażą, jak to wygląda. Na scenie stoją w tym samym czasie cztery osoby. Załóżmy, że jedna z nich wyklada w angielszczyźnie fonicznej, czy w którymkolwiek z tych języków migowych, a pozostali tłumacze tłumaczą na ten język migowy, w którym się specjalizują. I o ile w wypadku języków fonicznych na takich konferencjach musimy mieć kabiny, tłumaczy kabinowych, bo by tłumacze sobie nawzajem przeszkadzali, to w wypadku języka migowego fascynujące jest to, że może stać i dziesięciu tłumaczy, a na publiczności osoby, które siedzą na sali, po prostu śledzą tego tłumacza, którego rozumieją. Często zdarza się, że na taką konferencję, jeżeli ktoś nie rozumie ani ASL-u, czyli amerykańskiego języka migowego, ani niemieckiego języka migowego, przyjeżdża z własnym tłumaczem, na przykład francuskiego języka migowego, polskiego języka migowego. I ten tłumacz też staje tam na scenie, musi być dobrze widoczny, mamy jeszcze więcej tłumaczy.

**P.: Oni są oznaczeni czy rozpoznajemy po, nie wiem, kilku zdaniach? W którymś momencie musimy się zorientować, że któryś z tych języków jest mój?**

P.R.: Podejrzewam, że jeśli Pan włączy jakąś stację radiową i usłyszy polszczyznę, nie musi się Pan zastanawiać, czy to polszczyzna, czy może jakiś inny język. Tak samo głuchy: jak spojrzy na tłumacza migającego w jego języku, od razu wie, w którym języku ta osoba miga. Ciekawe są na przykład różnego rodzaju procedury konferencyjne. To, jak zadawać pytania... Nie możemy po prostu wstać i z miejsca migać, bo cała sala nie będzie nas widziała. Więc ci, którzy po wykładzie chcą zadać pytanie, ustawiają się w kolejce przy tej scenie i wchodzą na scenę, migają do wszystkich. Tłumacz musi taką osobę widzieć, żeby móc tłumaczyć. Bo o ile tłumacze słyszący w wypadku tekstu mówionego są w stanie po prostu tłumaczyć ze słuchu, o tyle w wypadku tekstu migowego trzeba tę osobę widzieć. Zarazem tłumacz nie może się odwrócić od widowni, bo wtedy widownia nie będzie go widziała. Więc co się dzieje? Siedzi drugi tłumacz przed sceną, który jest swoistym „lustrem”. Czyli ten tłumacz przed sceną tłumaczy to, co miga osoba w języku x na język y, a drugi tłumacz – stojący na scenie – powtarza to, co miga ten siedzący. Wszystko da się zrobić. Języki migowe mają te same funkcjonalności, tak samo można nimi się posługiwać w celach naukowych – mówiąc o naprawdę bardzo zaawansowanych i bardzo technicznych kwestiach często. Niczym nie są gorsze od języków fonicznych. I nasze studia, mam nadzieję, pokażą naszym studentom nie tylko polski język migowy, ale wprowadzą ich w ten świat.

**P.: A jak się tworzy sylabus?**

P.R.: Tworzyliśmy go przez ostatnie lata.

**P.: Ale po polsku?**

P.R.: Tak, tak, tak. Językiem naszych studiów, językiem wszystkich przedmiotów jest albo polszczyzna, albo PJM. Natomiast ze względu na to, że studenci na początku nie migają, oczywiście wszystkie przedmioty teoretyczne, dotyczące zagadnień lingwistycznych, kulturowych będą wykładane po polsku. Gdyby się trafiła osoba głucha, która by chciała przyjść na te studia, co też jest możliwe...

**P.: A trafiła się?**

P.R.: Akurat w tym wypadku mamy tylko osobę słabosłyszącą, nie ma żadnej osoby głuchej. Ale mam nadzieję, że w przyszłości też przyjdą głusi na te studia. Ktoś mógłby spytać: po co? Po co głuchy ma przyjść na takie studia? Otóż mamy na przykład osobę, która jest słyszącym dzieckiem głuchych rodziców, czyli zna język migowy z domu. Na takiej zasadzie dziecko polskich imigrantów w Londynie zna język z domu, ale jest to język domowy. Jest to język, w którym nie wystąpi na konferencji. I taka osoba słysząca przychodzi na

nasze studia i mówi: „Ja chcę się nauczyć tego języka oficjalnego, a nie domowego”. Mam takich przyjaciół, którzy na przykład mówili: „Do czasu aż spotkałem innych głuchych, to nie znałem przekleństw w języku migowym, choć świetnie migam”. No bo w domu się ich nie używało, prawda? Musiał wyjść poza dom, żeby poznać różne aspekty języka migowego, których w domu nie było.

**P.: Jest taki przedmiot „Przekleństwa”?**

P.R.: Mam nadzieję, że nasi lektorzy – wszyscy głusi... Podkreślmy, że poza przedmiotami teoretycznymi mamy lektorat. Gros zajęć to będzie lektorat i wszyscy nasi lektorzy, czwórka lektorów, to osoby głuche. Muszę wspomnieć tutaj o koordynatorze tego, Marku Śmietanie. Marek Śmietana to właśnie głuchy, który po prostu PJM-em zarża. Ktokolwiek się z nim zetknie, staje się pasjonatem tego języka. I on będzie koordynował ten zespół, oni na pewno sobie świetnie poradzą z tym, żeby studentów nie ominęły też wulgaryzmy, bo to jest też część języka. I mam nadzieję, że nasi studenci, kiedy skończą ten kurs, będą chcieli ten język nieść dalej, będą chcieli ten język wykorzystywać, będą chcieli go pokazywać, obnosić się z tym językiem. Bo problemem związanym z językiem migowym do tej pory często było to, że uważany był za stygmatyzację. Słyszący rodzice nie chcieli by ich dzieci głuche migały, bo to nie było *cool*, bo to nie było fajne. To stygmatyzowało.

**P.: Teraz to już pewnie za późno, ale na przyszły rok: „Studia, na których nauczysz się przeklinać” proponuję jako hasło, to z pewnością przyciągnie.**

P.R.: W języku migowym, tak jak w języku fonicznym, przekleństwa są naturalnym elementem komunikacji.

**P.: Tego w ogóle brakuje na filologiach!**

P.R.: Myślę, że studenci sobie radzą.

**P.: Właśnie nie, właśnie nie, to jest problem, że proszę zobaczyć: jeśli chodzi o literaturę, jeżeli układamy kanon literatury, to zwykle są to jakieś kobyły sprzed lat. Jak już trafi się coś współczesnego, to święto jakieś! Podobnie jest z przekleństwami, to nie jest tak, że się uczymy czegoś i już jesteśmy na bieżąco. Przekleństwa się zmieniają. Zmienia się taki, powiedziałbym, też język kolokwialny. Więc ważne, żeby na różnego rodzaju studiach filologicznych były takie przedmioty. Przecież, nie wiem, pojedziemy do jakiegoś, nie wiem, do San Francisco i jak będziemy przeklinać? No...**

P.R.: Pełna zgoda! Podpisuję się pod wszystkim, co Pan powiedział. Uważam, że szczególnie studia filologiczne powinny dawać narzędzia do pełnego funkcjonowania w danym otoczeniu językowym. I tak w naszym wypadku będzie. Jak mówię: nasi lektorzy to osoby głuche, które na co dzień się tym językiem posługują, więc na pewno ten kontakt z językiem będzie. Chcemy, żeby w każdej grupie zajęcia prowadziły co najmniej trzy różne osoby. Tak, żeby poznać różne style migania, różne zasoby leksykalne. Osoby z różnych miast polskich też. Bo pamiętajmy, że język migowy, tak jak polszczyzna, jest zróżnicowany dialektalnie, ze względu na region.

**P.: A jakby Pan przetłumaczył: „Daj, ac ja pobruszę, a ty poczywaj”?**

P.R.: To pytanie powinno zadać się na przykład Markowi Śmietanie, naszym głuchym, i niech mi Pan wierzy, że znajdą odpowiedź. Dlatego że od paru lat tłumaczymy między innymi podręczniki szkolne, które trafiają do polskich szkół w polskim języku migowym. Są to programy komputerowe, gdzie po prostu film się odpala, kiedy klikniemy na dany tekst. I tam często jest ten problem, że mamy teksty archaiczne z punktu widzenia polszczyzny. [Tłumacze] radzą sobie. To są profesjonalni lingwiści, osoby głuche. Żebyśmy zrozumieli: na świecie jest bardzo wielu głuchych profesorów, którzy funkcjonują bez problemu w akademii, posługując się językiem migowym. Ja mam nadzieję, że ci nasi głusi współpracownicy, osoby młode, które dopiero wchodzą w świat uniwersytetu, będą kiedyś właśnie głuchymi profesorami na Uniwersytecie Warszawskim.

**P.: Wrócimy do naszej rozmowy po informacjach Radia Tok FM. Informacje o godzinie 10:40. Doktor Paweł Rutkowski, Kierownik Pracowni Lingwistyki Migowej, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego jest Państwa i moim gościem. Zaraz wracamy.**

[przerwa]

**P.: Doktor Paweł Rutkowski, Kierownik Pracowni Lingwistyki Migowej, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego jest Państwa i moim gościem. Rozmawiamy o polskim języku migowym, ale też o studiach drugiego stopnia, studiach magisterskich, które rozpoczynają się w tym tygodniu na Uniwersytecie Warszawskim.**

P.R.: Tak.

**P.: I to jest wydarzenie bez precedensu. Nie tylko z tego powodu, że te studia – tak jak rozumiem – myślą o polskim języku migowym, czy w ogóle języku migowym, jako o pewnej przestrzeni, a nie o umiejętności tylko nauczenia się, a potem: „Nauczcie się i dawajcie sobie radę”. Ale o spojrzeniu jako na pewien kontekst, pewną kulturę. Kulturę, w której są ludzie. Czyli... No takie bardzo szerokie, uniwersalne spojrzenie na to wszystko.**

P.R.: Tak, pełna zgoda.

**P.: I wrzucą Pan teraz tych studentów od razu na głęboką wodę?**

P.R.: Tak. O ile chodzi o lektoraty, od pierwszego dnia muszą sobie radzić w języku migowym.

**P.: Ci, którzy nie znają?**

P.R.: Tak. Ci, którzy nie znają, także. To już przećwiczyliśmy, od wielu lat tak się dzieje na naszych lektoratach ogólnouniwersyteckich. To znaczy na początku wielu studentów mówi, że to jest szok. Wchodzą na zajęcia i widzą, że lektor jest głuchy. Zupełnie się tego nie spodziewali. Ci nasi [studenci] już wiedzą...

**P.: Jak słuchają, to wiedzą.**

P.R.: Teraz wiedzą [śmiech]. Już w czasie rozmów kwalifikacyjnych to jasno podkreślaliśmy.

**P.: A kiedy są pierwsze zajęcia?**

P.R.: Pierwsze zajęcia będą w czwartek. Mamy najpierw rozpoczęcie. Przyjdzie do nas pani rektor Jolanta Choińska-Mika. Będziemy mieć część oficjalną.

**P.: Będzie migła?**

P.R.: Zobaczmy. Na pewno będzie tłumacz. Podkreślmy, że kiedy osoba słyszająca będzie wyklądać na przykład na tych studiach w języku polskim, w języku fonicznym, a będzie na sali choć jedna osoba głucha, to oczywiście zawsze będzie tłumacz. Czyli zajęcia będą w pełni dostępne.

**P.: Fajnie by było, gdyby zawsze był tłumacz.**

P.R.: No jeżeli są sami słyszący to myślę, że lektoratów jest tak dużo, to będą po cztery godziny...

**P.: Ale to o to chodzi, żeby być zanurzonym w tym.**

P.R.: Jasne, jasne, ma Pan rację. No powiedzmy sobie bardzo pragmatycznie...

**P.: Znowu Pan nie skonsultował ze mną.**

P.R.: Tłumacz to koszty, ale tu musimy powiedzieć, że i tak jesteśmy w bardzo komfortowej sytuacji finansowej dzięki tym środkom, o których wspominałem. I mam nadzieję, że ten szok, który wywoła zetknięcie z językiem migowym, gdzie lektor jest głuchy i po prostu nie odpowie po polsku (można do niego mówić i on nie odpowie po polsku), że to pomoże im bardzo szybko wejść w język i bardzo szybko poczuć

się częścią tej społeczności. Zauważmy: samego języka migowego będą mieć ci studenci początkowo cztery godziny dziennie. Cztery godziny dziennie samego języka migowego, więc to będzie bardzo intensywny kurs.

**P.: A jak się robi takie charakterystyczne głosy? Już wyjaśniam, o co mi chodzi. Kiedy na przykład oglądamy filmy, kreskówki albo jakieś, powiedziałbym, programy komediowe, część na przykład tego elementu komediowego polega na tym, że ktoś ma jakiś głos, tak? Że [bardzo niskim głosem] ma jakiś charakterystyczny albo [bardzo wysokim, piskliwym, dziecięcym głosem] ma taki jakiś śmieszny. Czy jest jakiś odpowiednik tego w migowym?**

P.R.: Tak, wszystko ma swoje odpowiedniki. Tutaj pamiętajmy, że artykulatorem w języku migowym nie są tylko dłonie. Artykulator to całe nasze ciało. Czyli produkujemy język migowy za pomocą całego naszego ciała. Bardzo ważna jest na przykład twarz. Twarz jest swoistym ekwiwalentem różnych zjawisk prozodycznych w językach fonicznych, czyli takich jak intonacja. Właśnie wysoko coś mówimy lub nisko. Przy pytaniu podnosimy głos, przy zdaniu twierdzącym opuszczamy głos.

**P.: Tworzenie jakby charakteru postaci.**

P.R.: Chciałbym tylko dokończyć. Analogią do czegoś takiego w języku migowym jest podniesienie brwi, opuszczenie brwi, nasrożenie się, wychylenie ciała do przodu, do tyłu. Szepczemy w języku migowym, trzymając ręce blisko ciała i ograniczając ruchy. Krzyczymy w języku migowym – przecież głusi się kłóć tak samo jak słyszący (czemu nie mieliby się kłócić?) – jak się kłóć, to ręce fruwać na bardzo dużej przestrzeni.

**P.: No dobra, jak mamy... Już wymyślam, ale skoro płyniemy, to płynimy. Mamy jakiś film, gdzie jest kilka osób, które się kłóć w języku fonicznym „na ostro”. No to teraz – czy potrzebny jest jeden tłumacz, który szybciusieńko to przetłumaczy, czy na przykład dwoje albo troje? A jeżeli tak, no to czy ten film, w którym są trzy postaci, nagle nie staje się filmem, w którym jest sześć. Trzeba śledzić to, co widzę, plus teraz to, co mi ktoś pokazuje brwiami albo ciałem.**

P.R.: Jasne, jasne. Zachęcam, żeby myśleć o językach migowych, jako o dokładnych odpowiednikach języków fonicznych. Gdybym siedział tu jako na przykład Węgier czy inny Koreańczyk...

**P.: *Lengyel, magyar – két jó barát...***

P.R.: I spytałby mnie Pan: „Jak to się dzieje w węgierskim?” – no, tak samo jak w polskim! Jak to się dzieje w PJM-ie? Można. Albo może tłumaczyć jeden tłumacz – tak jak w naszej tradycji telewizyjnej: mamy jeden głos, który mówi i jako kobieta, i jako mężczyzna, i jako dziecko – i tak dalej. I może być jeden tłumacz.

**P.: Mnie to irytuje, wołę podpisy.**

P.R.: Może być natomiast dubbing: w tym wypadku ekwiwalentem dubbingu byłoby tłumaczenie przez kilku tłumaczy równolegle. Każdy wchodzi w rolę jednego z bohaterów. Tak się dzieje na przykład w teatrze często. Kiedy mamy sztuki, niestety nie ma dużo takich sztuk, ale zdarza się, że sztuki są tłumaczone na język migowy w taki sposób, że za aktorem mówiącym w języku fonicznym chodzi jego „cień” – tłumacz języka czy wręcz aktor w tym wypadku posługujący się językiem migowym i miga te same kwestie, które wypowiada aktor słyszący.

**P.: A co się dzieje na przykład w scenie zabójstwa Cezara?**

[śmiech]

P.R.: Akurat nie wiem, czy była już taka inscenizacja. Ale niech mi Pan wierzy, że artysta głuchy poradzi sobie z tym bez problemu. Tak samo jak sobie poradzi artysta słyszący z Polski, z Węgier, z Korei i tak dalej.

**P.: Chodzi mi o to, że tak trochę głupio stać nad zwłokami Cezara, skoro go tłumaczymy. Znowu paść... No to mamy dwa trupy.**

P.R.: Ciekawy problem. Niech Pan zaprosi tutaj kogoś, kto się zajmuje właśnie teatrem głuchych, i myślę, że udzieli odpowiedzi.

**P.: Dobrze. To proszę, potem po programie wymienimy się kontaktami.**

P.R.: Już tu kiedyś się spotykaliśmy przy takiej okazji.

**P.: Tak. Byliśmy właśnie w warszawskim teatrze Studio na takim spektaklu, który był, no... takim kamyczkiem ważnym, acz może chybił celu ten kawałeczek, ale na pewno, jak mawiają Amerykanie *kudos for trying*.**

P.R.: Jasne.

**P.: Dobrze, czyli studia w czwartek, ci którzy nas słuchają wiedzą już, że zostaną wrzuceni na głęboką wodę i że wszystko będzie PJM-ie.**

P.R.: Ale oni tego chcą.

**P.: Nawet jakby nie chcieli, to nie mają wyboru.**

P.R.: Mamy studentkę, która zajmuje się suicydologią. Czyli bada zjawiska związane z popełnianiem samobójstw. Jej pasją jest to, żeby na przykład wykorzystać język migowy do tego, żeby wśród głuchych tych samobójstw było mniej. Nie ma takich specjalistów w Polsce, którzy by pracowali z głuchymi w takim kontekście. Są ludzie, którzy przychodzą na przykład z doświadczeniem w finansach.

**P.: No właśnie, bo mówiąc na przykład o suicydologii: co byłoby odpowiednikiem telefonu zaufania?**

P.R.: To akurat nie jest wielkim problemem, bo już teraz funkcjonuje to dosyć dobrze: wideotelefony. W dzisiejszych czasach, kiedy każdy głuchy ma w komórce kamerę i ekran... Nie wiem, czy nasi słuchacze nie zaobserwowali tego na ulicach: bardzo często głuchy stoi, trzymając komórkę w jednej ręce, a drugą ręką miga do kamery. A z kolei osoba, z którą miga, jest wyświetlana na ekranie. Dzisiaj to się już staje naprawdę bardzo praktyczne i bezproblemowe.

**P.: No dobrze, a co zrobić, żeby program *OFF Czarek* był znany także osobom głuchym?**

P.R.: Postawić kamerkę, wynająć tłumacza, który będzie na bieżąco wszystko tłumaczył.

**P.: Super, zostało coś tam z tych funduszy unijnych?**

P.R.: Myślę, że gdyby Radio poszukało środków, może by znalazło.

**P.: Radio szuka środków na różne rzeczy...**

P.R.: Już teraz na serio... Nie mówimy o tłumaczeniu wszystkiego, ale na przykład przetłumaczenie takiej audycji jak ta jest istotne.

**P.: Jak oddać moją osobowość, Panie Doktorze?**

P.R.: Zobaczyłby Pan, gdyby ta audycja została przetłumaczona.

**P.: Jak oddać moje suche żarciki? Tu bym się bał, wie Pan, to trochę tak jak w tłumaczeniach. Proszę zobaczyć, że na przykład rozmawialiśmy o dubbingach. Nie jestem fanem dubbingów, ale czytałem kiedyś taki interesujący artykuł dotyczący dubbingów. Czasami z filmu, który jest wybitny w języku swoim, dubbing robi przeciętny film. I odwrotnie: czasami film, który jest przeciętny w dobrym dubbingu nagle zyskuje.**

P.R.: Jasne, niczym to się nie różni w przypadku języków migowych.



**P.: Na przykład boję się teraz, że ktoś mógłby być zabawny tam, gdzie ja jestem nudny. Nie wiem czy bym to przeżył.**

P.R.: Jasne. Może być świetny wykład czy świetna audycja radiowa, a kiepski tłumacz, który zrobi z tego świetnego wykładu czy świetnej audycji...

**P.: [śmiech] Raczej liczyłbym na takiego tłumacza, który z tych gorszych zrobi wybitne.**

P.R.: Na pewno znam takich i mogę polecić.

**P.: O, cudownie. No dobrze. Najbliższe konferencje albo najbliższe wydarzenia?**

P.R.: Ta konferencja, na której byłem w Hamburgu, to bardzo ważne wydarzenie, jak mówiłem – tu uczestniczą setki osób. I następna będzie dopiero za trzy lata, bo te konferencje są w takim rzadszym cyklu, co trzy lata. Jako ciekawostka: następna będzie w Osace, a za 6 lat, bo zostało to właśnie w tym roku ustalone, konferencja będzie w Addis Abebie, w stolicy Etiopii. I fascynujące jest to, że świadomość wagi języków migowych, roli języków migowych, to już nie są Stany Zjednoczone, to już nie jest Europa, ale to jest na przykład także Afryka. Ta konferencja po raz pierwszy będzie w Afryce i wszyscy się bardzo ucieszyli, wszyscy bardzo wspierają ten pomysł, dlatego że głuchych w Afryce jest jeszcze więcej, oczywiście, niż w krajach bogatego Zachodu.

**P.: Dlaczego?**

P.R.: Ze względu na ograniczoną dostępność opieki medycznej. Głuchota ma bardzo wiele powodów, wiele chorób, urazów może skutkować głuchotą. No ale na przykład różnego rodzaju choroby, przez które przechodzi matka w okresie ciąży, mogą skutkować tym, że dziecko będzie głuche. I jeżeli nie ma opieki medycznej odpowiedniej, no to tych głuchych może być więcej. Ciekawostka z tej konferencji chociażby: zazwyczaj przyjmuje się, że w przeciętnej społeczności, takiej jak nasza, głusi to mniej więcej jedna osoba na tysiąc. Tymczasem podano dane z Ghany, że w Ghanie głusi to cztery osoby na tysiąc. To pokazuje skalę. Może się komuś wydawać, że cóż to jest jedna osoba na tysiąc, to jest tak mała społeczność, że nie warto o niej mówić. Ale przy dużych krajach, takich jak Indie czy Chiny, te społeczności głuchych są naprawdę olbrzymie z punktu widzenia naszego i oni także potrzebują takich kierunków studiów jak nasz. Dlatego mam nadzieję... Ten kierunek jest pierwszy o ile chodzi o całą naszą część Europy. Są takie kierunki na przykład w Niemczech, w Anglii. Jest jeden w Pradze czeskiej, analogiczny. I mam nadzieję, że to się powoli będzie stawało standardem, że język migowy będzie rozpoznawany jako po prostu jeden z wielu języków używanych przez ludzi.

**P.: Czy czeski język migowy jest zabawny dla tych, którzy używają polskiego języka migowego, tak samo jak czeski jest zabawny dla Polaków i *vice versa*?**

P.R.: Zabawne są takie słowa, które moglibyśmy nazwać fałszywymi przyjaciółmi. To znaczy, jeżeli ten sam znak znaczy zupełnie co innego przypadkowo w dwóch różnych językach. I tak akurat z czeskim jest, że znak, który po polsku oznacza osobę słabosłyszącą, w czeskim języku migowym oznacza konia. Więc to głuchych bawi, kiedy na takie przypadki się natkną.

**P.: Bardzo Panu dziękuję. Doktor Paweł Rutkowski, kierownik Pracowni Lingwistyki Migowej, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego był Państwa i moim gościem. Dziękuję.**

P.R.: Dziękuję.

[Transkrypcję opracowała Zuzanna Kiwerska.]